17-go stycznia 1926 r. Cena numeru 5 groszy

№ 3 WILNO ROK VI







GŁOS WILEŃSKI

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Dominikańska Nr. 4. Telefon 448.

Rozkład w „Wyzwoleniu".

W Polsce od niedawna istnieje kilka stronnictw politycznych, które siebie nazywają ludowemi. Szczycą się one i przechwalają, że dbają przedewszystkiem o dobro ludu wiejskiego, o dobro chłopa i że zawsze ten lud wiejski przed różnemi krzywdami bronią. .W rzeczywistości stronnictwa te nic dobrego ludowi polskiemu nie przyniosły. Przeciwnie nawet wiele mu szkód nabroiły.

Największą szkodę stronnictwa polityczne przynoszą ogółowi wtedy, kiedy mu zbyt wiele obiecują, kiedy ogół mamią złotemi górami, a w rzeczywistości nie są w możności obietnic wypełnić. Jest to oszukaństwo polityczne, a oszukaństwo nigdy i w niczem dobrem nie było.

Śród tych stronnictw ludowych, a raczej mamiących lud wiejski, zawsze najwięcej krzyku i hałasu robiło „Wyzwolenie". Jest ono znane i u nas na wsi w Wileńszczyźnie. Jemu to najbardziej uwierzył lud nasz podczas ostatnich wyborów do Sejmu i do Senatu. Spora garstka posłów z owego Wyzwolenia wyszła z Wileńszczyzny. Posłowie z tego stronnictwa często wyjeżdżali na wiece po wsiach i tam okrutnie wykrzykiwali na rząd i na inne stronnictwa, a sami od siebie Bóg wie co chłopom naobiecywali. I z tych obietnic żadnej nie dotrzymali.

To samo Wyzwolenie największy też hałas i krzyk robi zawsze w Sejmie. Już tego nikt tak dobrze nie potrafi, jak posłowie z Wyzwolenia. Walić w ławy, wrzeszczeć jak opętani, śpiewać chórem podczas obrad w Sejmie — do tego nikt się tak nie nadaje, jak nasi „wyzwoleńcy". Spokojnie obradować, poważnie zastanowić się nad sprawami tego nie umieją. Wiele też złego z ich powodu stało się w Sejmie i Państwie.

Ale bo też to jest stronnictwo, które wewnątrz siebie też nie umiało żyć bez kłótni. Od paru lat nieustannie odbywają się w Wyzwoleniu różne rozłamy. Co jakiś czas czy to kilku, czy nawet kilkunastu posłów z klubu „Wyzwolenia" w Sejmie odpada. Przed kilkoma miesiącami porzucił Wyzwolenie wódz dawny jego Thugutt. Tak samo już dawniej odeszło stamtąd kilkunastu posłów z Wojewódzkim na czele i stworzyli nowe prawie zupełnie bolszewickie stronnictwo. Przed kilkoma tygodniami znowu odpadło kilku, między innymi głośny u nas Helman, który niedawno wyjechał z wizytą do bolszewików do Moskwy. Teraz zaś nastąpiła jeszcze jedna ostra kłótnia w Wyzwoleniu i kilkunastu znowu odpadło z Dąbskim na czele.

Ładne towarzystwo. Nie dość, że innym spokojnie pracować nad poprawą w państwie nie pozwola, ale nawet samo ze sobą wytrzymać nie może. Kłótnia idzie za kłótnią, niemal do bijatyk dochodzi. A przy każdej takiej kłótni wiele sobie dawni towarzysze gorzkiej prawdy mówią. Najwięcej zaś sobie wtedy wzajemnie wykrzykują, że lud wiejski oszukują i że tylko o własne interesy dbają. I dobrze, że choć wtedy raz w życiu prawdę mówią.

Trzeba przyznać, że wszystkie inne polskie stronnictwa w Sejmie z zadowoleniem patrzą na to rozpadanie się Wyzwolenia. Jeśli nie przestanie ono zupełnie istnieć, to w każdym razie zmaleje bardzo i nie będzie miało dawnej siły do krzyku i do hałasu. Zmniejszy się może nareszcie tumanienie nieświadomego ludu i oszukiwanie go obietnicami. Zostaną wprawdzie inne jeszcze małe stronnictwa, niby to polskie i niby to ludowe, ale naprawdę to bolszewickie, jak naprzykład „radykalne stronnictwo chłopskie". Jednak nie będą miały już tej siły, co miało Wyzwolenie, i tak samo jak Wyzwoleniu, lud nasz wiejski wierzyć im przestanie.

Naprawa ustawy o reformie rolnej.

Wszyscy w Polsce doskonale sobie sprawę zdają, że uchwalona dn. 15 lipca 1920 roku ustawa o reformie rolnej była wadliwą, że niezgodną była z konstytucją i wreszcie była ona niewykonalną, a jednocześnie dawała szerokie pole do najrozmaitszych nadużyć.

Niewątpliwie przyczyna tego leżała w tem, że wielu posłów ze stronnictw lewicowych, albo nie rozumiało znaczenia tej ustawy, albo też głosowało za nią świadomie myśląc jedynie o zniszczeniu jednej warstwy narodu polskiego, a mianowicie większych posiadaczy ziemskich. Skutek jednak był ten, że istotnie właścicielom większych obszarów ziemskich przyczyniono duże straty, natomiast ci, którzy ziemi potrzebowali dostać jej również nie mogli. Lecz najwięcej ucierpiało państwo, gdyż dzięki niepewności posiadania, nikt nie chciał w ziemię robić wkładów i nasze narodowe gospodarstwo rolne, ten największy w Polsce warsztat pracy, stopniowo chylił się ku ruinie. Trzeba więc było czem prędzej usunąć z ustawy 15-go lipca 1920 r. to wszystko, co robiło ją tak szkodliwą.

Niestety, stronnictwa narodowe nie mają w tym sejmie tak silnej większości, by gruntownie zmienić ustawę i uczynić z niej narzędzie do naprawy ustroju rolnego, t. j. podziału ziemi pomiędzy poszczególne warstwy na ziemi tej pracujące.

Trzeba więc było ograniczyć się do zmian bezwzględnie koniecznych, dla których można było pozyskać nawet głosy, niektórych stronnictw lewicowych jak np. polskiej partji socjalistycznej. Jakież więc są najważniejsze zmiany, które wprowadza ustawa uchwalona dnia 28 grudnia 1925 r.

1) Ustawa poprzednia niemal zupełnie uniemożliwiła parcelację prywatną i zatamowała na dłuższy czas przechodzenie ziemi z rąk większych właścicieli do mniejszych gospodarzy. Nowa ustawa wprowadza pod tym względem poprawki tego rodzaju, że właściciel mający ziemię do sprzedenia będzie mógł ją sprzedać bez strat dla siebie, zaś państwo będzie baczyło, by ziemia nie dostawała się w ręce niewłaściwe.

2) Również zabezpiecza nowa ustawa polski stan posiadania na kresach, gdyż usuwa konieczność parcelowania ziemi pomiędzy włościan najbliższych wsi. Umożliwi to władzom nadawanie ziemi tym włościanom, którzy swoim postępowaniem udowodnili, iż są oni rzetelnymi polakami, ci zaś, co szli na pasku agitatorów bolszewickich i działali na szkodę Ojczyzny, prawa do ziemi mogą być z łatwością pozbawieni.

3) Przez wprowadzenie paragrafu, który powiada, że państwo w przeciągu roku od daty wywłaszczenia musi rozparcelować wzięty na reformę rolną majątek, usuwa się jedną z przyczyn licznych nadużyć przy oddawaniu w dzierżawę lub zarządzaniu majątkami przyjętymi na reformę rolną.

4) Określono wreszcie, co właściciel ma dostawać za wywłaszczoną ziemię, a więc usunięto najgorszą niepewność, która uniemożliwiała wielką pracę na ziemi i niszczyła kredyt ziemski. Nowa ustawa zabezpiecza pożyczki udzielane na ziemie przez to, iż pożyczki te mogą być przenoszone na nowonabywców.

5) Uwzględnia również nowa ustawa miejscowe warunki, zarówno przy ocenie ziemi, jak też przy określeniu obszarów pozostawianych w rękach dotychczasowych właścicieli. Tak więc dla ziem wschodnich cyfra gruntów pozostawianych właścicielom dotychczasowym wynosi do 300 hektarów użytków rolnych.

6) Lecz co najważniejsze, niewątpliwie, to zapewnienie środków pieniężnych dla przeprowadzenia reformy. Brak tych środków był bodaj główną przyczyną tego, że pierwsza ustawa o reformie rolnej pozostała na papierze.

Stronnictwa narodowe, głosując za nową ustawą, dokładnie rozumiały, iż nie jest ona doskonałą. Raczej odwrotnie jest ona jeszcze daleką od doskonałości i niewątpliwie wymaga dalszych zmian i poprawek, lecz w każdym razie jest ona znacznie lepszą od ustawy z 1920 roku i wierzyć należy, że tak, jak już raz zmusiło samo życie do wprowadzenia zmian w pierwszej ustawie, tak i dalej zmusi ono stronnictwo sejmowe do dalszych zmian w ustawie nowej, by jeszcze więcej stała się ona wykonalną, a przedewszystkiem by była ona prawdziwą reformą i prawdziwym dobrodziejstwem, które usunie jedną z największych bolączek naszego państwa — nędzę wsi.

Stronnictwa narodowe głosowały również i dlatego za tą ustawą, bo wiedziały, iż odrzucenie jej, to nie tylko pozostawienie niezaleczoną otwartej rany, lecz przedewszystkiem danie broni w ręce bolszewizujących wyzwoleńców i grupek mniejszości narodowych, które wówczas usiłowałyby przeprowadzić inną ustawę znacznie gorszą, może niewykonalną jak i pierwsza, lecz wprowadzającą nowy zamęt i niepokój do ciemnych wiosek kresowych w chwili, gdy państwo wymaga właśnie jak największego spokoju i ładu.

Dziś jednakże sprawa naprawy stosunków na roli może nie zupełnie po naszej myśli, lecz jednak ruszyła naprzód, a dowodem niech będzie to, że już na rok 1926 rząd wystąpił z planem parcelacji gruntów przyjętych na rzecz państwa. Poniżej podajemy pierwszą listę majątków w woj. wileńskiem i nowogródzkiem, które w bieżącym roku rozparcelowane będą pomiędzy małorolnych i bezrolnych.

Pierwsza imienna lista wykupionych majątków na reformę rolną.

W dniu 10 stycznia ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu na 1926 rok wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, który obejmie ogółem 50 tysięcy hektarów użytków rolnych, podlegających skutkom zamieszczenia w wykazie imiennym. Artykuł 11 ustawy o wykonaniu reformy rolnej wyznacza, jak wiadomo, iż corocznie ma być rozparcelowanych 200,000 ha ziemi, przyczem właścicielom pozostawia się możność rozparcelowania dla każdego powiatu ilości ziemi potrzebnej na reformę rolną w drodze parcelacji prywatnej.

O ile potrzebna ilość ziemi nie zostanie rozparcelowana, Ministerstwo Reform Rolnych ma ustalić wykaz imienny tych majątków, które poddane zostają przymusowemu wykupowi.

Wedle ogłoszonego dziś wykazu imiennego na obszarze terytorjalnym okręgowego urzędu w Wilnie ulega parcelacji ogółem 4.500 ha.

Pow. Wileńsko-Trocki 200 ha z maj. Worniany własność Chomińskiego, 150 ha z majątku Ormiany własność Tyszkiewicza.

Pow. Oszmiański 200 ha z majątku Bonifatowo własność Barazowskiego, 50 ha z majątku Sprobuny własność Kiersnowskiej.

Pow. Święciański 200 h. z majątku Przyjaźń własność Dorotowskiej, 400 h. z majątku Łyntupy własność Biszewskiego, 100 h. z majątku Polany własność Jarzmanowskiego, 200 h. z majątku Komkawszczyzna własność Starzyńskiego.

Pow. Dziśnieński 400 h. z majątku Ponikowo własność Korzeniewskiego, 150 ha z majątku Okuniewo własność Grauza, 40 h. z majątku Hołowo własność Romanowicza, 200 h. z majątku Czerniewicze własność Zyberg Platerów, 50 h. z maj. Zalesie własność Pohla.

Pow. Postawski 200 ha z m. Postawy własność Przeździeckiego.

Pow. Wilejski 200 h. z m. Obodowce wł. Bogdanowicza, 240—Milcz, wł. Kozłowskiego, 145—Karolin, wł. Niezabytowskiego, 150 — Tekinopol, wł. Skirmuntowej, 150—Lubań, wł. Krakowa, 100—Spiachla, wł. Stankowskiego i Kranzi.

Pow. Mołodeczański 200 h. z m. Zalesie, wł. Wysocki i Załuski, 50 — Malinowszczyzna, wł. Swiętorzeckiego, 200 — Mołodeczno, wł. Zajączkowskiego, 45 — Leszno ur. Horowszczyzna, wł. Sakowicza.

Pow. Brasławski 100 h. z m. Paulinowo, wł. Bozerjanowa, 90 — Leonpol, wł. Łopacińskiego; 200 — Albinowo, wł. Broel Platerów.

Pow. Baranowicki 200 h. z m. Cieszewla, wł. Markiewicza, Baranowickiego, Kmiecińskiego, 100 — Czernichów Dolny, Tyszkowce, wł. Harthinga, 100 — Chruszczówka, fol. Nadgórka, Grodzień, wł. Grabowskiego, 70 — Bojary, fol. Swisłocz, wł. Krasickiego, 100 — Stanisławów, fol. Druck, wł. ks. Drucko-Lubeckiego.

Pow. Lidzki 100 h. z m. Szczuczyn, Dowiadowszczyzna; wł. ks. Drucko-Lubeckiego, 400 — Usza, fol. Dziembrów i Lesiszcze, wł. ks. Sapiehy, 300—Żołudek, Chociejewo, Werodyszcze, wł. ks. Czetwertyńskiego.

Pow. Nieświżski 200 h. z m. Załusze, folw. Stawka Lipka wł. Hartinga, 100 — Hrycewicze, folw. Korestani Hutten-Czapskich, 300 — Mir, fol. Piaseczna ks. Swiatopełk-Mirskich, 300—Nieśwież, fol. Suchleże ks. Radziwiłła.

Pow. Słonimski 100 — z m. Iskajewicze, wł. Brońskich.

Pow. Wołkowyski 500 fol. Roś, Korzen i Strzembowo hr. Branickiego, 200 h. folw. Zołzeń Iwanowych, 200—Strzebnica, folw. Dylewsk ord. Bispinga, 200—Rebla i Duchowlany Żałutyńskich, 200—Krawgi, fol. Oszczelniki Siehenia, 120—fol. Rogoznica-Borowszczyzna Meysztowicza.

Pow. Wołożyński 200 h. m. Jachimowszczyzna, fol. Połoczany-Kuczki Swiętorzeckiego.

Pielgrzymka do Rosji.

Odbywały się w Polsce i z Polski pielgrzymki: do Częstochowy, do Ostrej Bramy, do Kalwarji Zebrzydowskiej, a nawet do Rzymu i do Ziemi Świętej, świadczące nietylko o wielkiej pobożności ludu polskiego ale i o jego narodowych ukochaniach. Obecnie posłowie Bryl (Związek Chłopski), Jeremicz i Miotła (Klub Białoruski), Dziduch (grupa ks. Okonia), Wojewódzki i Fiderkiewicz (Niezależna Partja Chłopska), Helman i Rozumek (Klub Niemiecki) oraz posłowie Gaszyński (Klub Pracy) i Wasyńczuk (Klub Ukraiński) zorganizowali innego rodzaju pielgrzymkę, bo do Rosji bolszewickiej. Od pewnego już czasu energicznie, Bryl, Cieplak, Łaszkiewicz i inni, przy wybitnym współudziale komunistów: Wojewódzkiego, Szakuna, Szapiela, Hołowacza i Bona, krzątali się nad zwerbowaniem jaknajwiększej liczby amatorów do tej pielgrzymki. Po przybyciu do Moskwy, mają ci panowie serdecznie uściskać dłonie bolszewickich dygnitarzy ociekające krwią pomordowanych setek tysięcy chłopów rosyjskich, bo pomordowanych robotników, księży, biskupów i inteligencji liczyć nie będziemy.

Znane są wycieczki i wizyty członków parlamentu jednego kraju do członków parlamentu drugiego kraju. Byli u nas posłowie rumuńscy i francuscy. I nasi posłowie tam jeździli, ale pielgrzymka do krwawego Kremlu zdarzyła się u nas po raz pierwszy.

Przypominają nam się czasy rozbiorowe kiedy to Repnin ambasador rosyjski rządził w Polsce i zjednywał sobie posłów dla usług Katarzynie drugiej. Oto taką rolę gra obecnie w stosunku do posłów wyżej wymienionych poseł sowiecki Wojkow, który namówił tych posłów do wyjazdu do Rosji.

Wstyd im i hańba!

Posłowie wyżej wymienieni bawili w Mińsku dnia 9 stycznia a potem wyjechali do Moskwy. Podróż ich potrwa dwa tygodnie.

Co słychać na świecie.

Węgry. Awanturniczo rozpoczął się nowy rok. Klęski powodzi, trzęsienie ziemi, to znów falą zimna, która ogarnęła kraje, gdzie zimno do rzadkości należy, oto garść powietrznych zaburzeń, jakie się dobrze dały we znaki ludności starego świata.

Ale i w polityce nie lepiej się dzieje. Już w poprzednim numerze pisaliśmy o niezwykłym wypadku, że następca tronu rumuńskiego zrzekł się praw do korony na rzecz swego 4-o letniego syna, opuścił żonę, z którą się rozwodzi i wyjechał do Włoszech, gdzie zamierza poślubić pierwszą swoją żonę, z którą się ożenił w czasie wojny bez pozwolenia swego królewskiego ojca i małżeństwo zostało unieważnione. Obecnie wraca do niej po raz drugi.

Wszystkie te jednak wydarzenia niczem są wobec tego, co się obecnie dzieje na Węgrach. Wykryto tam fałszowanie na wielką skalę francuskich pieniędzy papierowych, mianowicie 1000 frankowych banknotów. Wyrabianie tych pieniędzy odbywało się w rządowej drukarni, a udział w fałszerstwie biorą najwięksi dygnitarze, że wymienimy księcia Windischgraetza, jednego biskupa, naczelnika policji w całem państwie i t. d. Oszustwo wykryto w Holandji, gdzie przyaresztowano dwóch jegomości, puszczających w obieg fałszywe banknoty. Zaaresztowani, przyznali się i wskazali wspólników. Dzisiaj pod kluczem znajduje sie cała paczka ludzi, zajmujących wybitne stanowiska rządowe, a bogatych samych przez się. Tak naprzykład książę Windeschgraetz ofiarowuje 2 miljony koron węgierskich kaucji, aby go tylko wypuszczono na swobodę.

Co jednak jest najważniejsze w tej sprawie, oto to, że fałszowanie pieniędzy odbywało się jakoby na potrzeby partji monarchistycznej, która wzięła sobie za zadanie przywrócić na Węgrzech monarchję i powołać na tron jednego z synów byłego cesarza Austrji Habsburga. Rozumie się, że w ten sposób celu nie dopną, a narazili kraj i swoich rodaków na kompromitację w oczach całego świata.

Grecja. Niewielki ten kraik ciągle przechodzi przewroty polityczne i zmiany formy rządzenia krajem. Ostatnio Grecja była republiką, rządzoną przez parlament. Ostatni król grecki Jerzy II-gi, po nieudanej wojnie z Turkami pozbawiony został wkrótce korony i musiał opuścić kraj. Rozpoczęły się niby to rządy parlamentu a naprawdę grupy oficerów, którzy skazywali na śmierć niedogodnych im ludzi i zaprowadzali porządek na swój sposób. Wielkie znaczenie wśród nich miał generał Pangalos, który w ostatnich dniach ogłosił się dyktatorem Grecji. Rządy swoje nowy dyktator rozpoczął od rozpędzania zakonników, zawieszania pism, ogłaszania niewinnych ludzi za wrogów Ojczyzny i t. p. A wszystko to ma dodać Grecji siły na zewnątrz do wystąpienia do zbrojnej walki z Turcją i opanowanie dawnych miast portowych na brzegach małej Azji.

Otóż nie trzeba długo szukać, żeby odnaleźć prawdziwą sprężynę tych przygotowań. Jest nią Anglja, która na wypadek wojny z Turcją o źródła nafciane w Mossulu szykuje sobie sprzymierzeńców, obiecując im „skórę na niedźwiedziu". W razie zaś klęski cały ciężar wojny na i tak już wyczerpaną Grecję.

Les.

Ze świata.

Wykrycie fałszerstwa pieniędzy na Węgrzech.

W ostatnich dniach agenci tajnej policji francuskiej wykryli na Węgrzech bandę fałszerzy obcych walut, w pierwszym rzędzie franków francuskich, koron czeskich i dolarów amerykańskich. Do bandy tej należały wysoko postawione osobistości z węgierskich sfer politycznych. Na czele tej bandy stał niejaki Teleky, były premjer węgierski i prezydent węgierskiego urzędu geograficznego, w którym istniał warsztat do fałszowania pieniędzy. Jednym z głównych fałszerzy był naczelny komendant policji węgierskiej Nadossy, osobisty przyjaciel węgierskiego prezydenta państwa. Żywy udział w tej bandzie brał bogaty książe Windischgretz wraz ze swym sekretarzem doktorem Zale. Osoby te aresztowano, wszyscy przyznali się do winy. Pozatem osadzono w więzieniu szereg znakomitości węgierskich, które brały czynny udział w fałszowaniu pieniędzy lub ich rozwożeniu po całym świecie. Banknoty były tak dobrze technicznie podrobione, że nawet specjaliści nie mogli rozróżnić fałszywych od dobrych.

Gazety czeskie donoszą, że z dotychczasowych zeznań fałszerzy wynika, jakoby te podrobione pieniądze miały być użyte na przygotowanie się do zbrojnego napadu na Czechosłowację oraz miał być stworzony fundusz wojenny celem odebrania ziem utraconych w czasie wojny europejskiej, które w pierwszym rzędzie przypadły Rumunji i Jugosławji.

Dotychczas wiemy tylko tyle. Dalsze śledztwo przyniesie zapewne wiele nowych sensacyjnych wiadomości. Najwięcej podobno wybito walut francuskich, bo nie bawiono się w drukowanie „1", „6" lub „10" frankowych banknotów, ale walono po „1000' franków.

Ostrożnie więc należy przyjmować obce waluty, bo i w Polsce tych falsyfikatów może być wielka suma.

Z Kraju.

Co mówi amerykański finansista, dr. Kemmerer?

Amerykański finansista dr. Kemmerer, który przyjechał do Polski jako ekspert gospodarczy, a już zdołał zapoznać się z naszym stanem finansowym i gospodarczym. Szczegółowe sprawozdanie ze swych uwag zdał ministrowi skarbu, Zdziechowskiemu.

Tymczasem w niektórych rozmowach prof. dr. Kemmerer powiedział, że w Polsce należałoby mocno zredukować budżet; znieść szeroko rozbudowane ustawodawstwo robotnicze, które bardzo obciąża nasz przemysł i czyni produkt przemysłowy bardzo drogim, niezdolnym do konkurencji. W pierwszym rzędzie Polska, zdaniem Kemmerera, winna znieść 8-godzinny dzień pracy.

Dr. Kemmerer wyjechał z Polski 11 stycznia i powróci jeszcze na wiosnę albo latem.

OD WYDAWNICTWA.

Dzielimy się z Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma radosną wiadomością, że postanowiliśmy od lutego r. b. powiększyć nasze pismo, nie zmieniając ceny. W ten sposób więcej będziemy dawali wiadomości i obszerniej omawiali nasze wspólne sprawy.

Listy ze wsi.

Z POWIATU WILEJSKIEGO.

Walne Zebrenie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

W niedzielę, dnia 10 stycznia odbyło się w Wilejce walne zebranie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, które otworzył przewodniczący Koła ks. dziekan Snieżko, proponując na przewodniczącego obrad p. Nitosławskiego, starostę Wilejskiego. Pierwszym zabrał głos dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Stanisław Ciozda, który przedstawił zebranym w pięknem przemówieniu stan szkolnictwa polskiego na kresach, a w szczególności pracę i zadania kół Macierzy Następnie zabierali głos liczni mówcy i powzięto szereg uchwał, a między innemi postanowiono powołać przy Kole Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilejce specjalnego instruktora do prowadzenia oświaty pozaszkolnej. Uchwalono również uzgodnić pracę koła z pracami innych kół w powiecie Wilejskim i utworzyć zarząd powiatowy, któryby się mieścił w Wilejce.

Z Sejmiku powiatowego.

W sobotę 9 stycznia odbył się w Wilejce zjazd Sejmiku powiatowego, w którym wzięli udział przedstawiciele świeżo włączonych gmin powiatu Święciańskiego i Dziśnieńskiego. Na zjeździe przyjęto budżet na rok 1926. Szczegóły zjazdu podamy w numerze następnym.

Z życia Polskiego T-wa Opieki nad Kresami.

Zjazd powiatowy w Wilejce.

W niedzielę, dnia 17 stycznia r. bież. o godz. 4-ej po poł. w sali ogniska polskiego w Wilejce, odbędzie się drugi zjazd członków i sympatyków polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami powiatu Wilejskiego. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa koła w Wilejce;
2. Wybór prezydjum zjazdu;
3. Sprawozdanie prezesa koła powiatowego p. Augustowskiego;
4. Referat posła Zajączkowskiego, członka Głównego Zarządu w Warszawie, o celach i zadaniach Towarzystwa w dobie obecnej;
5. Sprawozdanie z działalności T-wa na terenie województwa Wileńskiego;
6. Uzupełniające wybory zarządu

koła powiatowego w myśl § 16 statutu Towarzystwa;

7. Wolne wnioski.

Wobec doniosłości spraw poruszanych na zjeździe wszyscy członkowie Towarzystwa, jak również i sympatycy winni stawić się na zjazd jak najliczniej.

KALENDARZYK.

17	N.	Antoniego.
18	Pon.	Katedry św. Piotra.
19	Wt.	Henryka.
20	Śr.	Fabiana i Sebastjana.
21	Czw.	Agnieszki.
22	Piąt.	Wincentego i Anastaz.
23	Sob.	Zaślubiny N. M. P.

Ceny obcych walut

Banki płacą za 1 dolara	. od 6.80 do 7 zł.
„ „ „ 1 funt szterling .	— „ — „
„ „ „ 1 franka francusk.	— „ — „
„ „ „ 1 „ szwajc.	— „ — „
„ „ „ 1 koronę czeską .	— „ — „
„ „ „ 1 lira włoskiego .	— „ — .
„ „ „ 1 markę niemiecką	— „ — .
„ „ „ 1 szyling austr. .	— „ — .

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 12—1 pp.

Głos Kobiet do Kobiet.

Wobec „czarnej godziny".

Straszny to wyraz bezrobocie. Obejmuje on rzesze głodnych, zziębnietych, zrozpaczonych ludzi. Mieści się w nim otchłań niedoli, bluźniącej prawom Bożym i ludzkim.

Czy słuszne bluźnierstwa?...

Bezrobocie w tak ciężkiej formie, jak obecnie, przyszło od niedawna. Ubiegłe lata o pracę i zarobek nie było trudno i dobrobyt widziało się niemal wszędzie. A jakżeśmy nie umieli szanować tego zarobku, jakżeśmy nie umieli mądrze wykorzystać darów Bożych. Zdawało się, że jakiś szał uderzył ludziom do głowy: szał zbytku i użycia. Robotnica, służąca, sklepowa, musiała mieć jedwabną sukienkę, wyszywaną dżetami, jasne, cieniuchne pończoszki i lakierki na nogach, co wszystko razem kosztuje bajeczne pieniądze. Młodzież rzemieślnicza i robotnicza zapełniała knajpy i rozbijała się pijana na dorożkach. Wesela chrzciny lub imieniny wyprawiano tak szumnie i suto, że goście wytaczali się przejedzeni i przepici. Ileż to razy służba domowa z politowaniem patrzyła na nasze skromne przygotowania świąteczne, porównywując je z wystawnością przygotowań swoich kum, sióstr i kuzynek. A nasi kmiotkowie bogobojni ile butelek najdroższego likieru, zwanego na wsi „słodką wódką", wywieźli z miasta we wtorki i piątki. Opanowani szałem zbytku, *życia nad stan* topiliśmy zarobki, byle użyć, byle się pokazać przed innymi. A zarobki te jednak musiały być obfite, jeżeli pozwalały na zbytki. Nie oszczędzał nikt!

I przyszły dziś lata chude i stanęliśmy wobec smutnej rzeczywistości. A jedyną radę, jaką stosujemy, to narzekanie na na Polskę, na rząd, na ministra skarbu, zamiast na swoją nieumiejętność rządzenia zarobionym groszem, nieumiejętność oszczędzania.

Da Bóg, miną te ciężkie lata, uporządkuje się gospodarstwo zrujnowane przez wojnę i własnych obywateli państwa, ale czy bieda teraźniejsza nauczy nas rozumu.

I tu znowu na kobiecie ciężyć będzie wielka odpowiedzialność. W bardzo wielu wypadkach kobieta była przyczyną zbytków, czasem nawet ruiną domu, gdy cały majątek męża trwoniła, by się pochwalić bogactwem przed sąsiadkami, jakby bogactwo miały być zaszczytem.

Kobieta—matka, córka, żona, obywatelka, zrozumie, że „oszczędność i praca ludy wzbogaca". Umiejąc pracować, nauczy się i oszczędzać. Przez ręce kobiety przepływa zarobek męża, brata, ojca i jej własny, ona rządzi domem, ona czyni zakupy, ona nastraja ład w domu, ona też potrafi tak zarządzić gospodarstwem, że po rozsądnem zaspokojeniu wszystkich potrzeb zdoła choćby małą sumkę odkładać stale na tak zwaną „czarną godzinę". Różne bywają „czarne godziny": jedne przychodzą do pojedyńczych rodzin, inne dotykają niemal całe społeczeństwo. Tak czy inaczej w miarę możności należy być do nich przygotowanemi.

Bismarck, zajadły wróg Polski i tępiciel polskości pod zaborem miemieckim, powiedział niegdyś, że boi się patrjotyzmu Kobiety-Polki, która nieda zginąć ojczyźnie. Obyśmy i obecnie wrogów naszych przekonały, że serca nasze stoją na straży dobra ojczyzny i oby ta „czarna godzina", która przyszła na nas, a którąśmy sprowadzili sami, nie powtórzyła się już więcej. Oby wysiłki naszych wrogów w celu sprowadzenia na Polskę biedy i nędzy rozbiły się o rozsądek i oszczędność kobiet polskich.

Narodowa Organizacja Kobiet.

O Radzie Narodowej Kobiet.

Przed paru tygodniami podawałyśmy wiadomość o Walnem Zebraniu Narod. Organ. Kobiet, przyczem zaznaczałyśmy, że na zebranie przyjeżdżała p. senatorka Szebeko, przewodnicząca Rady Narodowej Kobiet w Warszawie. O tej Radzie Narodowej Kobiet chcemy dać dzisiaj małą wzmiankę. Jeszcze przed wojną stowarzyszenia kobiece różnych krajów powzięły zamiar połączenia się w wielką międzynarodową organizację kobiecą dla wspólnego porozumiewania się i pracy nad ta kiemi sprawami i potrzebami, które obchodzą ogół kobiet. Kobiety polskie należeć do tej Rady Międzynarodowej nie mogły, bo Polska wówczas nie była państwem samodzielnem, tylko podziolonem między trzech zaborców. Miały jednak kobiety-polki przyjeżdżać na zebrania i brać udział, ale nieoficjalny.

Przyszła wojna, po której Polska wróciła do życia samodzielnego i udział Polek, jako przedstawicielek swego państwa stał się możliwym.

Przystąpiono tedy w Warszawie do utworzenia najpierw Rady Narodowej Kobiet w ten sposób, że zrzeszenia kobiece różnych miast polskich wybrały z pomiędzy siebie delegatki i z tych delegatek stworzyła się Rada Narodowa, zaś Rada Narodowa wysłała swoje delegatki na Zjazd Rady Międzynarodowej Kobiet.

Zjazd ten odbył się w roku przeszłym w Ameryce, w mieście Waszyngton. Do Rady Międzynaradowej Kobiet należą delegatki 35 Rad Narodowych, to znaczy 35 państw. Są więc tam kobiety niemal z całej kuli ziemskiej, z Europy brak tylko Turczynek, Hiszpanek i Rosjanek.

Międzynarodowa Rada Kobiet ma poważne zadania. Wszystkie jej członkinie zgodnie ze sobą współpracują dla dobra ludzkości. Celem ich jest zdobycie równych praw dla kobiet, walka z nierządem i szerzącemi się z nierządu chorobami. Pracują nad utrwaleniem tej zasady, że jedna jest tylko w obliczu Boga i sumienia moralność, która obowiązuje zarówno mężczyznę jak i kobietę, że niewolno mężczyźnie pędzić rozwięzłego życia, które mści się tak strasznie na dzieciach. Członkinie Rady Międzynar. Kobiet podjęły usilną walkę z handlem kobietami i dziećmi oraz pracują nad tem, ażeby każdemu dziecku w swoim kraju zapewnić opiekę i możliwość rozwoju.

W wielu krajach dzieci nieślubne pozbawione były praw i cały ciężar ich żywienia i wychowania spadał wyłącznie na matkę.

I w tej sprawie Rada Międzynarodowa Kobiet gorąco pracuje, aby niesprawiedliwe prawo zostało zmienione na korzyść dzieci nieślubnych.

Tu zaznaczyć wypada, że drużyna policyjna kobieca, co z powodzeniem pracuje w Warszawie powstała na skutek starań naszych członkiń Rady Narodowej.

Jeżeli ogarniemy myślą ogrom prac, jakie podejmują kobiety we wszystkich krajach, to wstydzić się wypadnie naszej ospałości i niedocenianiu własnych sił, któremi Bóg hojnie obdarzył kobietę.

CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1.30 gr. półrocznie 2.60 gr. rocznie 5 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 groszy.
Redaktor i wydawca: **Piotr Kownacki.** Konto czekowe P. K. O. 80.187.
Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny Nr. 3. Telefon Nr. 520.